Rok XII. Nr. 242 Sosnowiec, środa 1 września 1937 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.—
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, ul. Teatralna 1a
Telefon: Redakcji 6.16.92, Administracji 6.14.97
Konto czekowe P.K.O. Katowice 304.247

ODDZIAŁY: KIELCE, Marsz. Focha 26 (róg Sienkiewicza) tel. 13-78; BĘDZIN, Sączewskiego Nr. 29; DĄBROWA, ul. ... wej Jadwigi (róg Narutowicza); ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja, 5, tel. 97; CZELADŹ, Bytomska 31; GRODZIEC, ul ... 66.

Listy gończe były rozesłane za Parylewiczową

Sensacje na procesie Fleischerowej

Zamknięcie przewodu sądowego. — Przerwa do czwartku

KRAKÓW, 31. 8. Proces Hindy Fleischerowej i tow. wchodzi zwalna w fazę końcową. W dniu wczorajszym przed trybunałem przesunęli się ostatni świadkowie w procesie.

Zeznawali kolejno: Bolesław Czuchajowski — notariusz w Krakowie, Stanisław Klimecki, wiceprez. Krakowa i inż. Witold Studnicki. Mówili oni o wypadkach interwencji Parylewiczowej i Fleischerowej.

Po wyczerpaniu listy świadków prok. dr. Garbaczyński wniósł o zaliczenie w poczet dowodów wszelkich dokumentów, nagromadzonych w czasie śledztwa, a przede wszystkim wszystkich protokułów przesłuchań i zajętych listów Wandy Parylewiczowej.

Równocześnie prokurator wnosi, by dokumentów tych nie ujawniono na rozprawie. Bardzo interesującym dokumentem jest niewątpliwie „odpis spowiedzi Wandy Parylewiczowej“, niestety prok. domaga się traktowania go jako tajny.

Z wyliczenia akt śledztwa przez prok. dowiadujemy się jeszcze jednego ciekawego szczegółu: Za Wandą Parylewiczową były rozsyłane listy gończe.

Obrona wnosi również o odczytanie szeregu dokumentów, wykazujących, że wielce aktywna działalność Parylewiczowej nie zamykała się w ramach, zakreślonych pośrednictwem Fleischerowej; dalej dokumentów, odzwierciadlających stosunki personalne w Apelacji Krakowskiej. Temu ostatniemu żądaniu sprzeciwia się prokurator Garbaczyński, twierdząc, że stosunki te nie wiążą się z obecnym procesem i osobami oskarżonych.

Wywiązuje się nader ożywiona dyskusja między prokuratorem Żeleńskim a obrońcami Arnoldem i Woźniakowskim. Obrona dąży mianowicie do zaliczenia w poczet dowodów dokumentów, któreby pozwoliły w przemówieniach końcowych atakować Franciszka Parylewicza, tymczasem prokurator uważa, że śledztwo wszystko już w tej materii wyczerpało, a ujawnianie polityki personalnej w apelacji krakowskiej było by zdradzeniem tajemnicy służbowej.

Sąd po naradzie przychyla się do stanowiska oskarżyciela publ. i odmawia dopuszczenia dokumentów dotyczących stosunków personalnych w Apelacji Krakowskiej.

Na tym przewód sądowy zamknięto i sąd ogłosił przerwę do czwartku godziny 9-ej rano. W dniu tym zabiorą głos pp. prokuratorzy.

Skrócony czas pracy w górnictwie

stosowany będzie od dnia dzisiejszego

WARSZAWA, 31. 8. Główna inspekcja pracy wydała szereg zarządzeń będących w związku z wejściem w życie z dniem 1 września nowego rozporządzenia, skracającego czas pracy dla górników zatrudnionych przy robotach szczególnie ciężkich.

Od dziś obowiązuje dla robotników pracujących stale pod ziemią w kopalniach węgla 7-godzinny dzień pracy i 42 godzinny tydzień pracy. W innych kategoriach zatrudnienia w kopalniach czas pracy określono na 45 godzin tygodniowo.

Represje wobec Polaków w Gdańsku

Przenoszenie dzieci do szkół niemieckich

GDAŃSK, 31. 8. Z Gdańska nadchodzą znowu wiadomości o dalszych represjach wobec Polaków, zamieszkałych na terenie wolnego miasta.
ty przez dwóch członków partii narodowo - socjalistycznej Hengartha i

W dniu dzisiejszym został napadnięty Schuberta, obywatel gdański narodowości polskiej Józef Artujans. Napadniętego obronili dwaj Polacy, którzy odpędzili narodowych socjalistów.

Prezydent Senatu Greiser trzykrotnie odmówił przyjęcia posłów polskich do Sejmu gdańskiego Bronisława Budzyńskiego i Antoniego Lendziona, którzy zamierzali interweniować w sprawie dzieci polskich, przenoszonych siłą do szkół niemieckich i związanych z tym zajść.

Wspomniani posłowie wystosowali do prezydenta Greisera pismo protestacyjne, w którym przytaczają szereg wypadków doprowadzenia dzieci polskich do szkół niemieckich przez czynniki policji gdańskiej przy zastosowaniu brutalnej przemocy i terroru (!).

Składając powyższy protest na ręce prezydenta Senatu, posłowie polscy domagają się natychmiastowego zaniechania środków represyjnych w stosunku do dzieci szkolnych i ich rodziców oraz przywrócenia stanu, wynikającego z brzmienia konstytucji oraz obowiązujących umów.

Zamknięcie lokalu „Piasta“

ARESZTOWANIE PROF. KOTA.

KRAKÓW, 31. 8. W Krakowie dokonano w poniedziałek szczegółowych rewizji w lokalach, kierowanych przez ludowców. Rewizja w lokalu przy Małym Rynku 4 trwała od godz. 8 — 17, więc 9 godzin; w lokalu tym mieści się redakcja „Piasta“ oraz zarząd okręgowy Stronnictwa Ludowego na Małopolskę. W wyniku rewizji władze lokal ten opieczętowały.

Jak się dowiadujemy, wczoraj wieczorem z polecenia prokuratury krakowskiej, aresztowano w Zakopanym pif. Stanisława oKta, który ze względu na ciężki stan zdrowia, przynajmniej na razie, internowany jest w Zakopanem.

Rudę manganową

o kryto koło Częstochowy

CZĘSTOCHOWA, 31. 8. Asystent pracowni geologicznej szkoły górniczej i hutniczej w Dąbrowie p. Edward Ciuk, podczas badań geologicznych w powiecie częstochowskim odkrył pod Mstowem koło Częstochowy rudę manganową, o stosunkowo dużej zawartości manganu, dochodzącej do 33 proc.

Niezdrowa atmosfera w ministerstwie skarbu

Wyrok w procesie o zniesławienie wyższych urzędników skarbowych

WARSZAWA, 31. 8. Dziś zapadł wyrok w sprawie zniesławienia wyższych urzędników Ministerstwa Skarbu.

Oskarżony Lubowidzki skazany został na 9 miesięcy aresztu i 300 zł. grzywny. Redaktor odpowiedzialny „Tygodnia Robotnika“, Mitzner, na czenie akt w sprawie inż. Michalskie-
6 miesięcy aresztu i 300 zł. grzywny, redaktor „Państwa Pracy“ Kawecki na 3 miesiące aresztu i 100 zł. grzywny i wreszcie redaktor odpowiedzialny „Zaczynu“, Borkowski, na 2 miesiące aresztu i 100 zł. grzywny z zawieszeniem kary.

W motywach wyroku sąd m. in. stwierdził, że oskarżeni nie przeprowadzili dowodu prawdy co do zarzutów korupcji i nadużyć i ukrywania tych nadużyć. Wszystkie te zarzuty sąd rozpatrzył, niektóre z nich jednak uważa za słuszne. Jeśli chodzi o inspektora Allanda, sąd uważa, że działał on nieprawidłowo, przerywając rewizję u jednego z kierowników kartelu drożdżowego, dyrektora Suryna. Jeżeli dalej chodzi o dyrektora departamentu Lubowidzkiego i zarzuty w stosunku do niego w związku z łuszczarnią ryżu „słynnych braci Mazur“, to dyr. Lubowidzki powinien był wymierzyć kary osobiście udziałowcom firmy, a nie samej firmie. Choć Skarb Państwa nie poniósł szkody, gdyż grzywna wpłynęła, to jednak dyr. Lubowidzki popełnił nieformalność. W sprawie dyr. Sieradzkiego o niedostarczenie akt w sprawie inż. Michalskiego sędziemu Klajnertowi, to mogło istnieć podejrzenie, że p. Sieradzki w sprawie tych aktów był zainteresowany. (Jak wiadomo akta te znaleziono za kanapą w gabinecie p. Sieradzkiego).

Sąd stwierdził dalej, że rzeczywiście w Ministerstwie Skarbu była niezdrowa atmosfera w związku z nadużyciami, a atmosferę tę potęgowało jeszcze i to, że nadużycia nie były wykrywane przez władze nadzorcze, a tylko dzięki przypadkowi i dlatego wśród niższych urzędników skarbowych mógłby się wytworzyć pogląd o tolerowaniu tych nadużyć przez władze, co powodowało znowu nieufność do przełożonych.

Sąd ustalił, że oskarżony Lubowidzki nie należy mieszać go z dyrektorem departamentu Lubowidzkim, który występował w tym procesie jako oskarżyciel, początkowo działał w interesie publicznym, gdy jednak dowiedział się od prokuratora, że nadużycia są przedmiotem dochodzeń karnych a mimo to dalej publikował swoje informacje, to już nie działał w interesie publicznym, a tylko dla poniżenia oskarżycieli prywatnych i wyższych władz administracji skarbowej.

Obrady komisji arbitrażowej

w sprawie zatargu w górnictwie śląskim

Pod przewodnictwem inż. Kossutha w dniu wczorajszym obradowała komisja arbitrażowa i pojednawcza do której skierowany został spór zaistniały od dwu miesięcy w górnictwie śląskim.

Na wstępie obrad — w trybie pojednawczym — omówiono i uzgodniono układ o warunkach pracy robotników zaliczonych do pogotowia pracy, poczem przystąpiono do omawiania innych spornych punktów, między innymi sprawy wynagrodzenia za pracę nocną. Pomimo długich debat w sprawie pozostałych spornych punktów nie osiągnięto pełnego porozumienia i w tym stanie rzeczy przewodniczący komisji inż. Kossuth o godz. 14, a więc po czterech godzinach obrad, zarządził przerwę obiadową do godz. 15.30. Po ponownym zebraniu się komisji wobec tego, że spór został dokładnie omówiony na poprzednich posiedzeniach komisja przystąpiła — już w trybie arbitrażowym — do merytorycznego rozpatrzenia pozostałych spornych punktów, łącznie z postulatem generalnej podwyżki zarobków.

W chwili ukończenia numeru, wyniki obrad nie były jeszcze znane.

Na szpaltach pism

RÓŻNICE MIĘDZY PŁK. KOCEM A PŁK. SŁAWKIEM

B. Singer w felietonie politycznym, zamieszczonym w prasie żydowskiej, omawia m. in. osoby płk. Sławka i płk. Koca. Czytamy:

„Jest istotnie zasadnicza różnica między sposobem myślenia Sławka a sposobem działania szefa nowego obozu płk. Koca. Obaj wyszli z jednego obozu, obaj byli szczerze oddani Marszałkowi Piłsudskiemu. Do rozejścia doszło dopiero w roku 1936. — Obaj walczyli razem w Sejmie przeciw opozycji, obaj dążyli zgodnie do uchwalenia nowej Konstytucji".

Zdaniem żydowskiego felietonisty:

„Gdy zaś Konstytucja stała się ciałem, doszło do różnicy zdań, która nie wychodzi na jaw w formie drastycznej. Prezes Sławek chce oprzeć całe jutro Polski o Konstytucję kwietniową, o ordynację wyborczą uchwaloną przez Sejm poprzedni i wierzy, że przy pomocy tej ustawy zdoła się utrzymać reżim. Płk. Koc stanął do dyspozycji czynnika decydującego, wsparł się mocno o nową legendę i przyjął tem samem zasady autorytatyzmu".

Przy końcu tych uwag czytamy:

„Dotychczas walki wewnętrzne w łonie obozu miarodajnego nie wzmocniły jeszcze należycie pozycji jego przeciwników. Po drugiej stronie istnieją również tarcia, walka wewnętrzna i brak decyzji nawet w chwilach dość często przełomowych i niebezpiecznych dla wroga".

—oOo—

Izydor Fleischer nie wiedział

ale i inny mąż też nie wiedział

Wczoraj daliśmy dłuższy fragment z felietonu Zygmunta Nowakowskiego w IKC. na temat procesu Fleischerowej. — Czy Izydor nie wiedział?

Obecnie w „Kurierze Wieczornym" znajdujemy odpowiedź felietoniście z I. K. C. Felieton był ciekawy ale i odpowiedź jest nie gorsza.

A oto ona w swej części najistotniejszej.

Czegóż się nie robi dla chleba. Pisze się felietony budzące niesmak. Wstręt! Człowieka ogarnia jakiś nagły wstyd.

Bo proszę: w rękach takiej kupczyny prowincjonalnej spoczywały losy wielu, wielu ludzi.

Czy pan, panie Zygmuncie nie słyszał nic o niejakiej Wandzie Parylewiczowej? Żonie prezesa sądu apelacyjnego, która korzystała z usług zwyczajnej prowincjonalnej pachciarki. A, czy pan nie słyszał nic o tych nie Izydorach, którzy ostentacyjnie na sali sądowje przyznawali się naiwnie do takich samych czynów, o jakie oskarżeni są właśnie Izydory i Kantowie.

Po co wzdychać do Daumiera, czemu to pan, panie Zygmuncie, nie chwyci za swe zamaszyste pióro i nie machnie na swym „Underwoodzie" powieści na temat bladego, jasnowłosego typka w jarmułce, od którego pani prezesowa nie „wstydziła" się „pożyczać" setek, a nawet tysięcy złotych polskich. Ona, której mąż zarabiał wcale suto, która co prawda nie nosiła — jak pan czasami — „cwiklera" — na samym końcu zawiesistego nosa ale przedstawiała klasyczny typ czysto aryjskiej dystyngowanej damy z towarzystwa! Pani prezesowa licznych towarzystw dobroczynnych i społecznych, za którą mąż pan prezes czuł się zmuszonym spłacać „pożyczki" zaciągane od Izydorów i nie Izydorów na wieczne nie oddanie.

Chwileczkę zastanowienia!

Zdaje się nam, że pani prezesowa miała także męża!

— Proszę wysokiego sądu, mąż o niczym nie wiedział, o nic nie dowiadywał się.

— Czy nigdy nie zwrócił uwagi? Czy nigdy nie zakwestionował ani tych interwencji, ani też dochodów

— Nie pytał skąd te futra, biużuterie! Z jakich to funduszów pokrywa pani prezesowa koszta wspaniałych przyjęć, toalet, wystawnego życia?

— Nigdy. Proszę wysokiego sądu, on był apatyczny. Siedział na fotelu i o niczym nie wiedział.

Dziwny doprawdy jest ten tak apatyczny mąż.

Nieprawdaż, panie Zygmuncie.

Siedzę na ławie dziennkarskiej i daję folgę myślom o... mężu.

Niezwykły musiał być dom państwa Parylewiczów, skoro prawica nie wie działa ile i za co bierze lewica.

Żeby o niczym, ale to o niczym przez tyle długich lat nie wiedzieć!

Nie kwestionuję bynajmniej niewinności, ale mi go żal tego „Franciszka". Przecież nieborak „odeszedł" a było mu tak dobrze. Taka figura!

Niesamowita zbrodnia w tramwaju

Krwawy występ nożowca

W wozie tramwajowym, zdążającym w kierunku Sołacza w Poznaniu, rozegrała się w niedzielę przed południem niesamowita scena.

W pewnej chwili do wozu tramwajowego wbiegł jakiś osobnik, wołając:

„Ludzie, ratujcie mnie, chce mnie zabić!" Tuż za nim wbiegł do wozu drugi mężczyzna z długim nożem w ręku i dopadłszy do pierwszego, zaczął mu zadawać ciosy

Wśród pasażerów tramwaju powstała nieopisana panika. Tramwaj momentalnie zatrzymano, a konduktor Szumikał pośpieszył z pomocą napadniętemu, musiał jednak zrezygnować z pomocy, ponieważ

napastnik zaczął i jemu grozić nożem.

W pewnej chwili nożowiec, korzystając z ogólnego zamieszania, zbiegł, pozostawiając w wozie swą ofiarę. Przybyły wkrótce lekarz pogotowia ratunkowego udzielił doraźnej pomocy poranionemu, a następnie przewiózł go do szpitala.

Tam ustalono, iż rannym jest niejaki Fr. Posko. Doznał on złamania lewego przedramienia i kilku drobniejszych obrażeń. W toku dochodzeń Posko zeznał, że napadł go Marian Sielski znany policji przestępca i awanturnik. Pomiędzy Posko i Sielskim doszło do kłótni, na tle narazie niewyjaśnionym. Było to w mieszkaniu Sielskiego. W pewnym momencie kłótnia przybrała tak gwałtownie obrót, że Posko postanowił opuścić mieszkanie Sielskiego. Rozwścieczony Sielski

rzucił się w pogoń za nim z nożem — i dopędziwszy go w tramwaju zadał kilka ciosów.

Wóz tramwajowy musiano odprowadzić do remizy, ponieważ był zbroczony krwią. Sielski przez kilka godzin ukrywał się, zdołano go jednak odszukać i osadzono w areszcie.

Nieomal tragedia

z powodu omyłkowo wysłanej depeszy

W Samborze wydarzyła się niesamowita historia, wynikła z pomyłki jednego z urzędów pocztowych na Wołyniu.

Do właściciela cukierni w Samborze p. Glicka, przybyła przed kilku tygodniami z Palestyny 24 letnia córka Helena, która chcąc wykorzystać swój pobyt w Polsce

wyjeżdża do Korca nad granicę sowiecką, by złożyć wizytę rodzicom męża.

Ponieważ od chwili wyjazdu nie dawała znaku życia, rodzice wysłali telegram do Korca z zapytaniem co porabia.

W odpowiedzi, tego samego dnia nadszedł telegram następującej treści

„Helena umarła we Lwowie"

W rodzinę Glicków jakby uderzył grom. Chora na serce matka kilkakrotnie omdlała, a jedna z sióstr chciała popełnić samobójstwo, usiłując skoczyć z balkonu na bruk.

Trzeba było jednak zająć się pogrzebem. Glickowie telefonicznie zwrócili się do prosektorium, szpitala gminy żyd. we Lwowie, lecz

znikąd nie mogli się nic dowiedzie o zmarłej ich córce.

Wobec tego zatelefonowano do Korca i wówczas ustalono, że Helena żyje i cieszy się jak najlepszym zdrowiem.

Jak się okazuje, na poczcie w Korcu wskutek pomyłki, zamieniono tekst depeszy do Glików z inną depeszą

i w ten sposób doszło do tak tragicznego nieporozumienia.

Podobno rodzina Glicków zamierza wystąpić do sądu przeciw poczcie o odszkodowanie za poniesione straty materialne.

Z KRAJU

Kulą w usta

NA POLOWANIU.

Ostatnio odbywało się polowanie na kaczki w majątku hr. Potockiego we wsi Podolsze pow. wadowickiego.

W polowaniu pomagała nagonka chłopców wiejskich. W czasie przerwy jeden ze strzelców dał do przytrzymania karabinek 14 letniemu Jędrzejowi Górnemu, który prawdopodobnie przez nieuwage spowodował wystrzał Kula ugodziła drugiego chłopca z nagonki, 14 letniego Kurzaka Jana, który znajdował się bezpośrednio z Kurzakiem.

Kula ugodziła chłopca w otwarte usta, wybijając kilka zębów, ugrzęzła w jamie ustnej w okolicy podusza. Na krzyk rannego nadbiegli uczestnicy polowania, którzy przewieźli go samochodem do szpitala w Wadowicach.

Wypadek ten stwierdza raz jeszcze, że należy bezwględnie i zawsze, po zejściu ze stanowiska wyjmować naboje z broni, zwłaszcza kulowej, a już bezwzględnie nigdy nie oddawać nabitej broni choćby zabezpieczonej nawet ludziom z nagonki.

Zamknęli zdrowego człowieka

W DOMU OBŁĄKANYCH.

Izba karna Sądu Najwyższego wyznaczyła na dzień 23 września rozpatrzenie skargi kasacyjnej w niezwykle sensacyjnym procesie o wtrącenie zdrowego człowieka do domu dla umysłowo chorych.

Rozpoznana będzie sprawa Pelagii Pilicowej i jej dwuch braci, których skazano na kary do 3 lat więzienia za osądzenie w domu zdrowia ich brata w celu zawładnięcia majątkiem spadkowym.

Pilcowa skazana została również za wyrafinowane uzyskanie fałszywego świadectwa lekarskiego przez podstawienie w czasie badania wynajętego symulanta.

Polscy osadnicy

JADĄ DO BRAZYLII.

Administracja kol. Santa Rosa w Brazylii jest gotowa do przyjęcia rodzin osadniczych z Polski.

W związku z tym już w dniu 17 go września rb. na ss. „Kościuszko" odjedzie pierwszy transport rodzin osadniczych na tę kolonię. Na kol. Santa Rosa wyjechało 380 rodzin, obecnie wyjedzie w miesiącach wrześniu, październiku i listopadzie rb. dalsze 120 rodzin polskiemi okrętami z Gdyni. Przeważnie rodziny te są już przygotowane do podróży.

Biedny Iwan Ilczyszyn

NIE WIE KTO MU UCIĄŁ NOS.

Przed dziewięciu laty śpiącemu Iwanowi Ilczyszynowi w Medenie ktoś uciął kawałek nosa i zbiegł.

Ilczyszyn pod wpływem silnego bólu zbudził się, jednakowoż sprawcy nie poznał. Obecnie na padstawie podań osób trzecich wystąpił Ilczyszyn z procesem przeciw Dymitrowi Scuszakowi o odszkodowanie w kwocie 4000 zł. W świetle podań osób trzecich wynika, że Ilczyszyn miał powodzenie u kobiet.

Obcięcie nosa nastąpić miało przez zdradzonego męża. Proces ten zapowiada się bardzo interesująco.

Zlikwidowanie strajku

ROBOTNIKÓW SEZONOWYCH W ŁODZI.

Zaostrzona ostatnio sytuacja strajkowa na terenie Łodzi i prowincji uległa w poniedziałek dalszemu odprężeniu, — Przede wszystkim Związek zaw. robotników sezonowych, doszedłszy do przekonania że przeciąganie strajku jest beznadziejne, ponieważ brak kredytów nie pozwolił władzom spełnić postulatów strajkujących, powzięli uchwałę przerwania strajku od poniedziałku.

W godzinach porannych część robotników sezonowyh podjęła pracę, a w godzinach późniejszych na wszystikch odcinkach wznowiono robotę z wyjątkiem prac na ul. Drewnowskiej.

W kilku wierszach

POPEŁNIŁ 110 NADUŻYĆ.

W Kołomyji odbędzie się wkrótce rozprawa przeciwko b. leśniczemu w Szeperowcach obok Kołomyi. Michałowi Oleksińskiemu, który podczas służby popełnił 110 nadużyć natury finansowej. Akt oskarżenia zawiera 80 stron pisma maszynowego.

CZY KRÓL ANGIELSKI PRZYBĘDZIE DO PISZCZAN?

Do Piszczan (Czechosłowacja) przybył nadworny lekarz króla angielskiego Jerzego 6. dr. sir John Weire, który zamierza pozostać przez pięć tygodni na Słowaczyznie. Rozeszły się pogłoski, że w drugiej połowie września miałby przybyć do Piszczan król Jerzy VI. Zarząd zdrojowiska jednak nie mógł potwierdzić tej wiadomości.

ROZPRAWY O ZAŚCIA W MAŁOPOLSCE.

Pierwsze rozprawy o zajścia w Małopolsce odbędą się już w przyszłym tygodniu, ponieważ dochodzenia prowadzone są przez prokuratora dr. Tymińskiego w tempie szybkim.

WYDAWANIE LUDOWYCH MASEK GAZOWYCH W NIEMCACH.

Z dniem 1 września rozpocznie się w okręgach Neukoln, Tempelhof i Spandau wydawanie maski gazowej w cenie po 5 Rm. za jedną sztukę. W maski te zostaną zaopatrzoni ci wszyscy, którzy są zwolnieni od wszystkich kategoryj służby wojskowej.

ZIEMNIAKI, WAŻĄCE OKOŁO 1 KG.

W Szelejewie (pow. Żnin. Wielkopolska) rolnik Wieczorek wyhodował ziemniaki, ważące około jednego kilograma, a mianowicie 900 gramów.

Wymiar państwowego podatku gruntowego

Zmiana przepisów wykonawczych

W związku z wejściem w życie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 4 listopada 1936 r. o zmianie przepisów o państwowym podatku gruntowym, urzędy skarbowe przystąpiły do wymiaru tego podatku na zmienionych warunkach.

Wielka ilość płatników podatku gruntowego, powtarzanie się imion i nazwisk w obrębie tej samej gminy, a wreszcie nieskładanie deklaracyj podatkowych przewidzianych rozporządzeniem ministra skarbu, wskutek braku należytej znajomości tych przepisów. — mogą przy wymiarze podatku spowodować błędy co do osoby płatnika, bądź przedmiotu podatkowego.

Wobec powyższego ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem skarbu zarządziło, aby zarządy gminne i miejskie zgłaszały zauważone przy poborze podatku gruntowego niezgodności właściwym urzędom skarbowym, celem ich zbadania i usunięcia.

Zarazem, w związku z wątpliwościami podnoszonymi ze strony urzędów wojewódzkich i związków samorządowych województw wschodnich co do stosowania degresji przy wymiarze dodatku komunalnych do podatku gruntowego, ministerstwo wyjaśniło, że ulgi dotyczące drobnych płatników państwowego podatku gruntowego, przewidziane dekretem Prezydenta R. P., stosują się automatycznie do wymiaru dodatków komunalnych do państwowego podatku gruntowego.

Chłopskie stronnictwo rolnicze

uznaje za pożądaną współpracę z OZN.

Agencja „Echo" donosi: W dniu 28 i 29 sierpnia b. r. odbyło się w Lublinie posiedzenie zarządu wojewódzkiego b. Chłopskiego Stronnictwa Rolniczego, które to stronnictwo zostało decyzją przezesa Zarządu Głównego dr. Michałkiewicza w dniu 28.V b. r. rozwiązane.

Członkowie otrzymali polecenie wstępowania do O. Z. N.

Lubelski zarząd tej grupy nie podzielił w tym względzie zdania swego prezesa i zwołał swe posiedzenie w ubiegłą niedzielę, na którym uchwalono następującą rezolucję: „Członkowie Chłopskiego Stronnictwa Rolniczego woj. lubelskiego już w dniu 28. V. br. rozpoczęli akcję przeciw rozwiązaniu stronnictwa przez pezesa Michałkiewicza i zaleceniu wstępowania jego członkom do OZN.

Zebrani uznają za pożądaną współpracę z O. Z. N. lecz nie likwidację stronnictwa.

Wobec tego stwierdzają, że prezes Michałkiewicz nie miał prawa rozwiązać stronnictwa bez statutowej decyzji kongresu i zgody 2/3 jego członków. Tym swoim postępowaniem p. Michałkiewicz tylko sam siebie wykluczył ze stronnictwa. Chłopskie Stronnictwo Rolnicze istnieje zaś do tychczas. Zarząd wojewódzki stronnictwa rolniczego zebrany w dniu 28.8 b. r. inicjuje zwołanie w najbliższym czasie ogólnego kongresu stronnictwa do Lublina wraz z okręgami: warszawskmi, białostockim i łódzkim. Równocześnie postanowiono zaprosić przedstawicieli pokrewnej R. P. Ch. na kongres, do której przeszło wraz z prezesem woj. warszawskiego Krzyżanowskim wielu b. członków Stronnictwa Chłopskiego Rolniczego.

Jak się dowiaduje agencja „Echo", kongres ten ma się odbyć w ciągu najbliższych tygodni.

Z NOTATNIKA

Pański naród

Jesteśmy pańskim narodem. Do pieniędzy żywimy pogardę. Zagadnienia gospodarcze znajdują się u nas poza nawiasem zagadnień politycznych. Polak jest od tego, aby był panem, a od babrania się z łokciem czy wagą jest Żyd.

W wieku 19-ym wszystkie narody uczyły się ekonomii. Myśmy na to nie mieli czasu. Nie mogliśmy. Naszym zadaniem było odzyskanie niepodległości. Jak zaś tę niepodległość urządzić, tę troskę zostawiliśmy na później. Widzieliśmy przyszłość w tęczowych barwach i nie jesteśmy do dziś zdolni patrzeć na rzeczywistość oczami rozsądku i trzeźwości.

Mówią o zmarłym gen. Zielińskim, jedynym z wodzów legionów, że gdy w jego obecności wiele rozprawiano o przyszłej wyzwolonej Polsce, miał powiedzieć: „Polska to będzie wtedy, gdy polski żandarm polskiemu chłopu zabierze krowę za polskie podatki..."

Mieli rację ci, którzy najpierw stawiali niepodległość, a później zagadnienie podatków, ale jest jasne, że gdybyśmy się wszyscy umieli zająć tymi sprawami, łatwiej by było i podatki ciągnąć i mniej bolesne byłoby fantowanie krów, bogatszy byłby chłop i potężniejsza Polska.

Ale my jesteśmy pańskim narodem. Takim strasźliwie pańskim, że panami są nawet u nas biedacy. Jak np. porównać takiego naszego chłopa na 10 morgach z niemieckim „Weinbauerem" z nad Renu, czy Mozeli? Toż to dwa światy. A jednak ten drugi, ten prawdziwy bogacz zaprzęgnie do swego wozu jałówki. Polski chłop zapadłby się ze wstydu pod ziemię.

I niech ta racja będzie z politycznego punktu widzenia największą racją pozostanie to pańska racja, nie chłopska, nie biedna, do polskiej biedy przykrojona.

Jesteśmy pańskim narodem. Pańskie mamy kłopoty i po pańsku je między sobą załatwiamy... na dziady schodząc.

Prześladowania Polaków na Litwie

za nauczanie dzieci języka ojczystego

W ostatnich dniach prasa codzienna znów przyniosła wiadomość o skazaniu przez władze litewskie szeregu osób za... „tajne nauczanie". Nazwisko skazanych nie dwuznacznie wskazują, że są to Polacy.

Oczywiście, człowiek, który się nie orientuje w stosunkach litewskich, może pomyśleć, że idzie tu o Bóg wie jakie zbrodnie. Tymczasem zaś „zbrodnia" polskich nauczycieli polegała na tym, że udzieli lekcyj języka ojczystego tym dzieciom polskim, którym ustawodawstwo litewskie nie pozwala na uczęszczanie do szkół polskich.

Nasuwa się z kolei logiczne pytanie komu wolno, o komu nie wolno być uczniem szkół polskich? Odpowiedź daje litewska „ustawa o szkolnictwie". Według niej tylko ci rodzice mogą posyłać dzieci do szkół polskich, którzy — zarówno ojciec jak i matka — są zapisani w paszportach jako Polacy.

Wydawałoby się, że nic łatwiejszego nie pozostaje do uczynienia tym wszystkim, którzy czują się Polakami, jak określenie w paszportach swej narodowości jako polskiej. Ale „praworządne" państwo litewskie nie zapomniało i o tym. Została stworzona specjalna ustawa „paszportowa", która „określa" kto jest Polakiem, a kto nie. Według tej „ustawy" Polakiem „może być" ten, kto udowodni swe polskie pochodzenie dokumentami.

Trzeba poza tym pamiętać o litewskiej manii prześladowczej, wychodzącej z założenia, że Polaków na Litwie prawie nie ma, natomiast ci, co obecnie mówią po polsku, to nie są Polacy, a spolszczeni Litwini, „iszgamy" czyli zdrajcy. Udowodnienie więc, że się jest Polakiem polega na wykazaniu, że przodkowie danej osoby nie są autochtonami, lecz przybyszami z Polski.

Przy czym — zdaniem litewskim — ziemie polskie zaczynają się dopiero gdzieś pod Białymstokiem, Województwa wileńskie, nowogródzkie i polskie to wszystko „rdzenna" Litwa.

Zrozumiałym jest, iż minimalna ilość osób może się wykazać takimi „dokumentami".

Tak więc państwo litewskie w sposób „praworządny" za pomocą stałego systemu „ustaw" zahamowało dopływy dzieci polskich do szkół nauczających w języku ojczystym. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że uczyniono to celowo i że jest to konsekwencją dążenia do całkowitego wynarodowienia 200 tysięcy Polaków, zamieszkujących obecnie Litwę.

Władcom Kowna jednakże podcięcie korzeni szkolnictwa polskiego nie wydało się wystarczające dla całkowitego pognębienia Polaków. Postanowili rozprawić się również z istniejącymi polskimi organizacjami. Została wydana nowa ustawa o stowarzyszeniach. Ustawa ta stanowi pewnego rodzaju curiosum i nie ma sobie równej na całym świecie.

Według tej „ustawy" litewski minister spraw wewnętrznych jest absolutnym panem i władcą wszystkich stowarzyszeń. Powodując się względami „bezpieczeństwa państwa", może on usuwać poszczególnych członków zarządu stowarzyszenia, bądź też zmieniać całe zarządy, może następnie bez podania motywów zawieszać lub zamykać oddziały stowarzyszenia, jak również całe stowarzyszenie, może również łączyć w jedno stowarzyszenie stowarzyszenia o zbliżonych celach.

Po wydaniu tej drakońskiej ustawy, na podstawie jej art. 67 wezwano wszystkie dotychczas istniejące stowarzyszenia do ponownej rejestracji. Pierwszego sierpnia rb. został ogłoszony wykaz organizacyj, których statuty zarejestrowano.

O „bezstronności" władz litewskich niech świadczy następujący fakt. No 277 stowarzyszeń litewskich zarejestrowano ponownie 251 na 183 stowarzyszenia żydowskie zarejestrowno 156, na 19 stowarzyszeń łotewskich zarejestrowano wszystkie, na 16 stowarzyszeń rosyjskich — zarejestrowano wszystkie, na 15 stowarzyszeń niemieckich zarejestrowano 14,

natomiast wszystkie stowarzyszenia polskie w liczbie 15 wraz z 20-ma oddziałami zarejestrowane nie zostały.

Ta rażąca niesprawiedliwość przestraszyła jednak nawet samych Litwinów. To też w parę dni po pierwszym sierpnia ogłoszono, że termin rejestracji przedłużono do Nowego Roku. Zostawiono tedy sobie furtkę na wszelki wypadek, aby w razie potrzeby zarejestrować trzy—cztery stowarzyszenia, oczywiście najmniej ważne i najmniej istotne, a następnie ogłosić urbi et orbi, że mniejszościom narodowym na Litwie dobrze się dzieje!

Postępowanie Litwinów jest tym charakterystyczniejsze, że jednocześnie prasa ich roi się od wszelkiego rodzaju wymyślań na Polskę za rzekome prześladowanie Litwinów na terenie województwa wileńskiego. Co jakiś czas, w różnych czasopismach w rodzaju „Musu Vilnius" t. zn. „Nasze Wilno" ukazują się niebywałe brednie na temat położenia mniejszości litewskiej w Polsce.

Taktyka litewskich czynników oficjalnych jest jasna. Z jednej strony rozpętuje się burzę antypolską, rozdzierając szaty nad dolą litwinów w Wileńszczyźnie, z drugiej zaś strony konsekwentnie i z uporem tępi się polskość wszelkimi rozporządzalnymi sposobami, włącznie do tworzenia specjalnych „ustaw".

Wydaje się, że cynizm litewski w tym wypadku został posunięty zbyt daleko, żeby mógł być przemilczany...

Problemy dnia

PSUJE SIĘ RASA POLSKA

Polacy źle się odżywiają

Jesteśmy krajem w którym naj więcej zjada się kartofli, a najmniej mięsa i tłuszczów. Tak głoszą staty styki...

Stan ten już trwa od dawna i zbyt pochopnym byłoby twierdzenie, że wkrótce nastąpi zmiana na lepsze... Nawet powracająca fala dobrobytu niewiele tu może pomoc.

Odżywiamy się źle, to pewne. Go rzej, niż w innych krajach Europy.

Czy tylko dlatego, że jesteśmy bie dni, że nie stać nas na lepsze jedzenie? Ten wzgląd jest oczywiście dominują cy i gra główną rolę, ale istnieją poza tym inne względy uboczne, które sprawiają,

że nawet wówczas, kiedy nas stać, jadamy źle, bez właściwej miary, mało kto orientuje się w racjonal nych normach odżywiania. Mamy pod tym względem zupełnie śred niowieczne poglądy.

Smutny objaw! Jako widomy znak poprawy koniunktury wzrosło znacz nie spożycie alkoholu i tytoniu, nie wzrosło natomiast wewnętrzne spoży cie artykułów rolnych. Wieś jada tyl ko tyle, aby zaspokoić głód. Dużo kar tofli, dużo chleba, a prawie wcale nie jada tłuszczów, jaj i mięsa.

Pieniądze, przeznaczone na kon sumcję, obraca się przede wszystkim na wódkę, zamiast podnosić powoli ale stale poziom odżywiania się.

Dawniej zawsze mówiono o Pola kach, że są dorodni, krzepcy, silni. Żołnierze nasi przed laty słyneli za wsze z potężnej budowy i siły... A dziś? Nawet nasi sportowcy w porów naniu z zagranicznymi wyglądają za wsze wątle, chorowicie i chucherkowa to. Przed kilku dniami przyjechali do nas sportowcy niemieccy. Trzeba było widzieć, jak nasi przy nich wyglądali

Wszyscy Polacy byli niżsi, szczu plejsi i przedstawiali się bardzo mi zernie w porównaniu z Niemcami...

Przysłowiowa polska rasa psuje się. Musimy nadążyć za Europą w od żywianiu. Jest to specjalnie ważne dla młodego pokolenia, które spędzało swe dzieciństwo w czasach niezwykle trud nych, kiedy często brakowało doslow nie kawałka suchego chleba.

Czasy te na szczęście należą już do przeszłości, ale wątłe i nieodporne or ganizmy muszą być specjalnie dobrze odżywiane...

Na przyszłość nie powinny się już zdarzać wypadki odrzucenia połowy poborowych przez komisję wojskową, jako niezdatnych do służby, jak to mia ło niedawno miejsce przed jedną z ko misji na kresach...

Zwrotu podatku specjalnego od uposażeń

domagają się pracownicy samorządowi Zagłębia Dąbrowskiego

W wykonaniu uchwał zjazdu pra cowników samorządu miejskiego, po wiatowego oraz pracowników użytecz ności publicznej Zagłębia Dąbrowskie go, odbytego w Sosnowcu dn. 13 czer wca r. b. o zwrot specjalnego podatku od uposażeń i zarobków — przesłane były zarządom miejskim, wydziałom powiatowym i urzędom gminnym sto sowne memoriały, uzasadniające ko nieczność zwrócenia wspomnianego podatku. Przesłany był również me moriał i wojewodzie kieleckiemu.

Od tego czasu upłynęło już 2 i pół miesiąca, a sprawa ta nie została załatwiona.

Skutkiem tego odbyło się w Czeladzi w ub. niedzielę posiedzenie komisji okręgowej związku zawodowego pra cowników miejskich Zagłębia Dąbrow skiego z udziałem prezesa zarządu głównego zrzeszenia związków z War szawy.

W wyniku obrad powzięto kilka uchwał. Wobec rozgoryczenia pracow ników samorządowych przewlekaniem załatwienia sprawy zwrotu podatku specjalnego przez zarządy miast, wy działy powiatowe i urzędy gminne,

komisja okręgowa postanowiła za prosić na konferencję do Sosnow ca, dnia 2 września b. r. o godz. 19-ej pp. starostów powiatowych, grodzkiego i prezydentów miast Zagłębia: Będzina, Czeladzi, Czę stochowy, Dąbrowy Górniczej, Olkusza, Sosnowca i Zawiercia dla omówienia akcji w sprawie zwrotu podatku specjalnego na drodze urzędowej.

Niezależnie od tego uchwalono wy słać delegację komisji okręgowej w najbliższych dniach do wojewody w Kielcach i w związku z tym wstrzy mać na okres 2 tygodni wykonanie uchwał zjazdu pracowników samo rządowych w sprawie strajku.

Jednocześnie komisja okręgowa postanowiła, mimo trudnych warun ków materialnych — opodatkować się wzorem roku ubiegłego na rzecz po mocy zimowej na bezrobotnych i zwraca się do pracowników o wyko nanie tej uchwały.

DRZAZGI.

Na kolei

Sprawy, o których będzie mowa, są drobne, ale z takich właśnie spraw składa się szare życie szarego obywatela. Dlatego trzeba o nich pisać.

Więc tak. O godz. 6 m. 56 odchodzi z Sosnowca wagon motorowy w stronę Kielc. Pasażerów zatrzęsienie, bo wygodnie i szybko zajeżdża się do stolicy województwa. Ale oto taki drobiazg. Wagon przybywa z Katowic i staje wprost wyjścia z peronu, to znaczy, w tym miejscu, w którym zawsze stają pociągi, jadące w przeciwnym kierunku, a więc do Katowic. Pasażerowie, którzy czekali na pociąg na drugim końcu peronu, teraz co sił biegną w kierunku motorówki, która przecież ma krótkie postoje na stacjach.

Nikt nie wie, dlaczego motorówka nie staje tam, gdzie i wszystkie inne pociągi.

Albo znowu druga rzecz. Przy dojściu do okienek kas biletów na stacji sosnowieckiej nie ma napisów, z której strony jest wejście, a z której wyjście. Więc publiczność podchodzi z tej i tamtej strony barierki. Powstaje kawał i nieporozumienia.

Nie od rzeczy byłoby zmienić ten stan rzeczy.

—ooo—

Przy głośniku

Z CYKLU „SŁYNNI DYRYGENCI“ W RADIO.

W 20 audycji z cyklu „Słynni dyrygenci“, dziś o godz. 19.00 nadaje Polskie Radio pyty nagrane przez orkiestrę sym foniczną pod dyr. Alberta Coates'a. Ka pelmistrz ten, którego nazwisko radiosłu chacze znają z często nadawanych pyt, należy do najwybitniejszych dyrygentów angielskich. Urodził się wprawdzie w Petersburgu, ale rodzice jego byli Angli kami i Anglia stała się głównym tere nem jego działalności. Coates jest ucz niem Nikischa, największego mistrza ba tuty ostatnich czasów. W programie koncertu: III Symfonia — Czajkowskie go, oraz utwory Rimskij — Korsakowa i Lisdowa.

„BIAŁA AFRYKA“ REPORTAŻ RADIOWY.

Polskie Radio nadaje dosyć często audycje, które łączą opowiadanie o ją kimś mało znanym kraju z muzyki, tego kraju. W ten sposób stwarza się obraz żywy i bezpośredni danego zakątka zie mi. Tym razem, o godz. 20.00 nadaje Roz głośnia Wileńska tego rodzaju reportaż pt. „Biała Afryka“, ilustrowany zdjęcia mi płytowymi. Audycja ta nadana zosta nie w programie ogólnopolskim.

—ooo—

Górale w parku sieleckim

NA ZABAWIE 5 WRZEŚNIA.

Jak wiadomo w dniu 5 bm. organizu je LOPP. przy kopalni Hr. Renard w parku sieleckim w Sosnowcu wielką za bawę. Na zabawie tej zespoły góralskie, odznaczone pierwszymi nagrodami na tę gorocznym święcie gór w Wiśle, wystą pią we wspaniałych strojach góralskich z własną orkiestrą i odegrają „Dożynki śląskie“ z tańcami i śpiewkami. Dosko nały gawędziarz p. Szotowski opowie kil ka bajek góralskich, a słynny kobziarz wiślański odegra wiązankę melodyj go ralskich.

Organizatorzy zabawy nie szczędzą ko sztów, aby tym razem jak zresztą corocz nie zabawa LOPP. na Renardzie wypa dła imponująco. Zarząd zagwarantował trzy wyborowe orkiestry, które będą przygrywać bez przerwy amatorom tań ca.

Dla amatorów słodyczy zamówiony zo stał w Warszawie specjalny aeroplan, który rozrzuci nad parkiem sieleckim tysiące torebek z cukierkami.

Poza tym dzielni nasi strażacy zagłę biowscy przygotowani są do zaprezento wania nam ze swoimi motopompami wspaniałych efektów wodotryskowych, co łącznie z iluminacją świetlną oraz ognia mi sztucznych ogni stworzy bajeczne widowisko.

Kto inicjował akcję strajkową

wśród górników polskich w Belgii

Jak niedawno temu informowa liśmy, władze belgijskie wydaliły 70 kilku górników polskich, którzy na wiosnę tego roku zostali zwerbowani do prac w kopalniach belgijskich.

Wydaleni górnicy rekrutowali się z pośród mieszkańców Zagłębia Dą browskiego.

Powodem wydalenia było podjęcie przez tych górników strajku na kopal ni, do której zostali przydzieleni, a której urządzenia techniczne były złe, co powodowało trudności w pracy i wymagało dużego wysiłku w pracy.

Robotnicy domagali się zatrudnie nia ich na „kopalni polskiej“ w okoli cach Mons.

Żadne perswazje nie pomogły. Ko palnie uważając, iż górnicy złamali kontrakt, zwróciły się do Surete Pu blique, która kazała wychodźcom opu ścić granice Belgii. — 40 górników wyjechało z Zwartberg i Waterschei.

Po drodze zrozumiawszy, iż zostali oszukani przez agitatorów komunisty cznych,

wyjeżdżający chcieli powrócić z po wrotem do kopalń. — Było jednak już zapóźno.

Gdy przejeżdżali przez granicę bel gijską, wielu z nich głośno narzekało, że dali się w podobny sposób oszukać.

Druga grupa górników zastrajkowa ła z tych samych powodów w Eysden.

— Tam jednak (gdzie również wszy scy otrzymali nakaz opuszczenia Bel gii) udało się odwieść dyrekcję kopal ni od tego planu i wydalono jedynie kilka osób.

Podając powyższe informacje, emi gracyjna prasa polska zwraca się do władz polskich, by przeprowadziły ści słe dochodzenia. Przede wszystkim na leży stwierdzić, czy wydalonym z Belgii górnikom rzeczywiście przyrze czono w kraju pracę na innych kopal niach, a później skierowano ich do pierwszej lepszej kopalni, czy też dzia łał w tym wypadku czynniki uboczne

którym zależało na sprowokowa niu zwerbowanych górników do wystąpień uniemożliwiających dalszą emigrację górnika polskie go do Belgii. Istnieją bowiem uza sadnione podejrzenia, że wychodź two polskie starano się przedsta wić w opinii belgijskiej w najgor szym świetle.

Jest naprzykład faktem, że przeci wnicy sprowadzania polskich górni ków do kopalń belgijskich wywołali na jednej z kopalń nawet strajk prze ciw sprowadzaniu z Polski górników.

Taż sama prasa emigracyjna w ca łej nagonce na górników polskich, jak i prowokowaniu zwerbowanych górni ków do wystąpień strajkowych upa truje — rękę komunistów.

Rezerwat pamiątek rośnie

w historycznych Krzywopłotach

P. starosta Brzostyński brał one gdaj udział w posiedzeniu komitetu budowy szkoły powszechn. 6-cio klaso wej im. Marszałka Piłsudskiego w Bydlinie pod Krzywopłotami, intere sując się postępem budowy tej szkoły.

Dzięki dużej ofiarności przede wszystkim mieszkańców Bydlina,

mury szkoły wyciągnięto już pra wie pod dach, na zime zaś budy nek zostanie przykryty.

Należy zaznaczyć, że dalsze pra ce około stworzenia rezerwatu pamią tek w historycznych Krzywopłotach, przylegających do Bydlina, są w peł nym toku. M. in. trzeba wymienić wybudowanie około 2 i pół klm. szosy od st. Rabsztyn (do zimy będzie wykoń czone 3 i pół klm.).

ukończenie ziemnych robót przy budowie drogi od Bydlina do cmentarza poległych legionistów na przestrzeni 600 mtr. i zwózka ka mienia pod nawierzchnię, oraz całko wite uporządkowanie cmentarza pole głych i otoczenia go nowym murem.

Sosnowiec zaciąga pożyczki

na wodociągi, na budowę remizy

Onegdaj odbyło się pierwsze po feriach wakacyjnych posiedzenie rady miejskiej w Sosnowcu. Na wstępie posiedzenia rada przez powstanie z miejsc i wysłuchanie wspomnienia pośmiertnego odczytanego przez prez. Kaczkowskiego

uczciła pamięć zmarłego niedawno ławnika magistratu ś. p. Tomasza Toby.

Następnie przystąpiono do rozpatrywania spraw, znajdujących się na porządku obrad. A więc reskrypt p. budżetu na rok 1937-38 rada przyjęła do wiadomości, po czym

sprawę zaciągnięcia z Funduszu Pracy Pożyczki 200 tysięcy zł. na rozbudowę wodociągów i kanalizacji.

referował radny Hamankiewicz. Pożyczka ta spłacona będzie w 40 ratach, oprocentowanie 2 i pół w stosunku rocznym.

Ponadto uchwalono zaciągnąć od powszechnego zakładu ubezpieczeń wzajemnych pożyczkę w kwocie 30 tysięcy zł. na budowę remizy straży ogniowej.

Pożyczkę tę miasto spłacać będzie w 15 ratach, oprocentowanie 3 w stosunku rocznym.

Sprawę tę referował radny Szwaja

Właściciele warsztatów stolarskich

nie przestrzegają zawartej umowy

Jak pisaliśmy, w wyniku odbytych konferencyj została podpisana umowa zbiorowa, regulująca warunki pracy i płac robotników stolarskich w Zagłbiu.

Umowa ta została podpisana zarówno przez pracodawców, jak i przedstawicieli robotników.

Już jednak obecnie daje się zauważyć, że nie wszyscy właściciele zakładów stolarskich zamierzają stosować się do zawartej umowy.

Dotychczas w przemyśle stolarskim panowały nienormalne stosunki. Robotnicy pracowali bowiem po 10 do 14 godzin dziennie. Obecnie po zawarciu umowy robotnicy stosują 8 godzinny dzień pracy.

Niepodoba się to pracodawcom w Będzinie, którzy robotników przestrzegających 8-godzinnego dnia pracy nie chcieli wczoraj wpuścić do warsztatów.

W związku z tym przedstawiciel związku robotników stolarskich p. Kowalczyk interweniował w inspekcji pracy w Sosnowcu, domagając się unormowania tych spraw.

Wiadomości bieżące

Środa 1 Wrzes.	Dziś: Bronisława Jutro: Stefana Wschód słońca: 4.46 Zachód słońca 18.25

KINA W SOSNOWCU:

ZAGŁĘBIE: Ku Wolności.
EDEN: Bohaterowie morza.
PATRIA: Król cyrku.

—oOo—

Dożynki w Ożarowicach

W NADCHODZĄCĄ NIEDZIELĘ.

Jak już pisaliśmy, ożarowickie koło gospodyń wiejskich i kółko rolnicze urządza w dniu 5 bm. tradycyjne dożynki.

Program zapowiada: godz. 10 — zbórka przed remizą straży, godz. 11 — nabożeństwo, godz. 11.30 do 13 — przerwa obiadowa (w czasie przerwy odbędą się inscenizacje i tańce ludowe), godz. 13 — defilada korowodu i dożynkowego i składanie wieńców, godz. 16 — inscenizacje rolnicze.

Na zakończenie odbędzie się zabawa taneczna.

—o|o—

— **SZKOŁA GOSPODARCZA ŻEŃSKA** im. jen. J. hr. Zamoyskiej Tow. szkół średnich w Sosnowcu, ul. 3 Maja nr. 20 (przy kościółku kolejowym) przyjmuje kandydatki na wolne jeszcze miejsca. Szczegóły w kancelarii szkoły czynnej codziennie od godz. 9 do 16, tel. 62707.

—o—

Ofiary

Z okazji 17-ej rocznicy „Cudu nad Wisłą" inż. L. Reszke, dyrektor Belgijskiej Sp. Akc. w Ząbkowicach złożył na FOM. zł. 40.

Co innego przerabianie garnków

A CO INNEGO BILETU KOLEJOWEGO

W pociągu na przestrzeni Sosnowiec — Katowice zatrzymano krawca Szaję Najmana (Sosnowiec, Dęblińska 11) z przerobionym przez niego biletem tygodniowym. Zbłądzony mistrz igły został pociągnięty do odpowiedzialności i stanął wczoraj przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu.

Skazany został na osiem miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na lat trzy.

— **POŻAR OD ŚWIECY.** Wczoraj przed południem powstał pożar w domu p. Domańskiego w Czeladzi. Od świecy na strychu zapaliły się śmieci, od których następnie zajął się dach. Na miejsce pożaru przybyła w porę straż ogniowa i ogień zagasiła.

Tydzień strażacki

Związek Straży Pożarnych R. P., oddział powiatowy w Będzinie urządza w czasie od dnia 12 do 19 września br. „Tydzień strażacki" na terenie całego powiatu będzińskiego.

Celem „Tygodnia strażackiego" jest propaganda obrony przeciwpożarowej wśród szerokiego ogółu społeczeństwa oraz zdobycie funduszów na niezbędne wydatki, związane z pracami organizacyjnymi.

WIARUS

NOWA OCHRONA MIENIA.

Znana afera Tow. ochrony mienia publicznego w Sosnowcu zaktualizowała konieczność zmiany kierownictwa całej tej instytucji.

Jak się dowiadujemy zawiązało się nowe Towarzystwo pod nazwą „Wiarus" z siedzibą w Sosnowcu przy ul. 3 Maja 22. Na czele nowej tej instytucji stanęli pp. Z. Rakieć i A. Piasecki, co daje gwarancję, że obowiązki swe Towarzystwo będzie wypełniało sumiennie.

Usiłowane samobójstwo

W SOSNOWCU.

Na ulicy Teatralnej w Sosnowcu usiłowała otruć się esencją octową 26 letnia Zofia Pełka, zam. w Modrzejowie przy ul. Henryka 6. W stanie nie zagrażającym życiu przewieziono desperatkę do szpitala. Powód targnięcia się na życie nie został narazie ustalony.

Echa kradzieży

KONIA W PORĄBCE.

Przed kilku dniami pisaliśmy, że Józefowi Nowakowi, zam. w Porąbce skradziono konia, którego znaleziono w niedługim czasie w lesie zagórskim zabitego i obdartego ze skóry.

W toku dochodzeń policyjnych złodzieje zostali ujęci. Są to mieszkańcy Zagórza: Edward Placek, Julian Ślusarczyk i Stanisław Jędrusik.

Zdartą z konia skórę złodzieje sprzedali za 18 zł. i za pieniądze te urządzili sobie libację i obficie zakrapianą alkoholem.

Sprawa wekslowa

P. ABRAMA SZAPIRY.

P. Abram Szapiro (Będzin, Zamkowa 18) jest szanowanym i pełnym zdrowych zasad kupcem. Pan Sz. nie lokuje kapitału w niepewnych instytucjach. — Cenna ta jednak zaleta zawiodła doświadczonego kupca na ławę oskarżonych.

Będąc w posiadaniu weksli in blanco na kwotę 1050 złotych z wystawienia swych konkurentów Chaskela Hellera i żyrem Hellera Pinkusa (Będzin, Berka Joselewicza 1), p. Szapiro dowiedział się że żyrant Pinkus Heller chce się jakoby wyzbyć swej nieruchomości.

Kwestionując w tych warunkach wartość zobowiązań, p. Sz. wypełnił czem prędzej weksle i nadał im prawny bieg.

Z tego tytułu p. Szapiro odpowiadał przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu. **Sąd winy nie uznał i niewinnił go.**

Sytuacja strajkowa

BEZ ZMIAN.

Sytuacja strajkowa w fabryce Deichsla w Sosnowcu, na kopalni Helena i w hucie „Feniks" w Będzinie nie uległa zmianie.

Strajkujący robotnicy podtrzymują swe żądania. Strajki mają przebieg spokojny.

—oOo—

Z ZAWIERCIA.

(z) **POWAKACYJNA LEKCJA LUTNI.** Zarząd towarzystwa śpiewaczego „Lutnia" w Zawierciu prosi nas o podanie do publicznej wiadomości, że pierwsza powakacyjna lekcja śpiewu odbędzie się w piątek dn. 3 bm. o godz. 19.30. Członkowie proszeni są o obowiązkowe i punktualne przybycie.

Ku uwadze

MIESZKAŃCÓW ZAWIERCIA.

Zarząd miejski w Zawierciu podaje do wiadomości mieszkańców, że wszelkie pretensje, powstałe wskutek zniszczenia płodów ziemnych, w związku z ćwiczeniami wojskowymi, należy zgłaszać do komisji szacunkowej w środę, tj. dziś dnia 1 bm. o godz. 12 w południe.

Miejsce urzędowania komisji: wzgórek na granicy m. Zawiercia i gminy Poręba po prawej stronie szosy.

O podwyżkę płac

W SZTUCZNYM JEDWABIU.

Jak to już donosiliśmy, przed kilku dniami robotnicy fabryki sztucznego jedwabiu w Myszkowie zażądali ostatnio podwyżki dotychczasowych zarobków. Na skutek tego w inspektoracie pracy w Zawierciu pomiędzy zainteresowanymi stronami odbyła się konferencja, na której przedstawiciel fabryki zaproponował podwyżkę w wysokości 12 i pół procent, uzależniając to jednak od zgody centrali fabryki w Brukseli.

Robotnicy na propozycję tę zgodę swą wyrazili. W tych dniach odpowiedź z Brukseli nadeszła i na skutek tego odbyła się w inspektoracie pracy w Zawierciu ponowna konferencja.

Wielką niespodzianką było oświadczenie dyr. Thomasa, że centrala reprezentowanej przez niego fabryki zgadza się tylko na 5-procentową podwyżkę, na co znowu nie zgodzili się robotnicy, uważając ją za niedostateczną.

Wobec takiego stanu rzeczy zatarg ten przekazany zostanie komisji arbitrażowej wyznaczonej przez ministerstwo opieki społecznej.

Postrzelony dozorca

PODCZAS PILNOWANIA RYB.

Bieganowski Roman, zamieszkały w Zawierciu przy ul. Stefaniej 32, zajęty był onegdaj pilnowaniem sadzawki z rybami na Borowym Polu pod Zawierciem.

Wieczorem, gdy usiłował odpędzić 2-ch nieznanych osobników skradających się około sadzawki, został przez nich postrzelony z rewolweru w nogę. Skorzystawszy z ciemności zbiegli oni w nieznanym kierunku. Dochodzenie w tej sprawie prowadzi posterunek policji w Mrzygłodzie.

Dla zawierckich seminarzystek

brak chleba w powiecie zawierciańskim

W Zawierciu i w powiecie zawierciańskim mieszka obecnie kilkadziesiąt absolwentek, które

w ostatnich latach ukończyły żeńskie seminarium nauczycielskie w Zawierciu, obecnie już nieuistniejące.

Jest wśród nich spora gromadka, pozostająca bez żadnej pracy i żyjąca w nadzwyczaj skrajnej nędzy. Są to przeważnie córki robotników, których rodzice od paru lat są bezrobotnymi. To też zawierciańskie absolwentki gotowe są imać się każdej, odpowiadającej ich godności i wykształcenia pracy. Ostatnio zapanowała wśród nich radość, dowiedziały się bowiem, że Wydział Powiatowy w Zawierciu

ma zaangażować nową kierowniczkę przedszkola w Poraju.

Wiele wśród nich myślało o tej posadzie i każda z nich poszła by tam b. chętnie. Pensja na tym stanowisku wynosi około 100 zł. miesięcznie.

Jednakże radość tych wszystkich absolwentek, okazała się przedwczesna, gdyż

na posadę tą zaangażowana została mieszkanka Dębicy, absolwentka tamtejszego seminarium (woj. krakowskie).

Ani jedna z zawierciańskich bezrobotnych nauczycielek jakoś nie miała szczęścia do objęcia wolnej posady.

Z OLKUSZA.

Poświęcenie szkoły
W GOLCZOWICACH.

W letniskowej miejscowości Golczowice w pobliżu st. Rabsztyn dokonano onegdaj poświęcenia budynku szkolnego dwuklasowej szkoły powszechnej zbudowanej dzięki ofiarności miejscowej ludności. funduszów gminnych i pożyczki tow. pop. bud. pow. szk. publ.

Po poświęceniu szkoły przez proboszcza z Cieślina, ks Opałacza, wójt rabsztyński p. Kluczewski wręczył p. staroście Brzostyńskiemu klucze od szkoły.

Przemówienia z okazji wybudowania i poświęcenia szkoły wygłosili pp.: starosta Brzostyński. ks. Opałacz. inspektor Martyniak i wójt Kluczewski.

Zamiast tradycyjnego przyjęcia p. o. sekretarza gminy p. Tabor w imieniu komitetu złożył na pomoce szkolne dla najbiedniejszej dziatwy zł. 40.

Budżety
OLKUSZA I WOLBROMIA.

Na posiedzeniu wydziału powiatowego w Olkuszu w dn. 27 bm. pod przewodnictwem p. starosty Brzostyńskiego, zatwierdzone zostały budżety: m. Olkusza w wysokości zł. 566.875 i m. Wolbromia w wysokości zł. 90.464.

(o) **POŻAR W DŁUŻCU.** Wskutek wadliwego komina, wybuchł pożar w zagrodzie Jana Pelki w Dłużcu pod Wolbromiem. Oprócz domu spaliły się zabudowania Pelki.

———oOo———

Z KIELC.

(k) **BURZE W KIELECKIM.** Nad powiatem kieleckim przeszła onegdaj gwałtowna burza, która poczyniła liczne szkody. Na łące wsi Węgrzynów, gm. Mniów od uderzenia pioruna zabite zostały dwa pasące się konie. należące do Jana Lisa i Jana Marczysa.

We wsi Łopuszno piorun uderzył w stodołę Marianny Domagały. Stodoła spłonęła doszczętnie wraz ze zbożem i narzędziami rolniczymi.

We wsi Micigózd spaliły się dom mieszkalny i obora Antoniego Krzysztofika

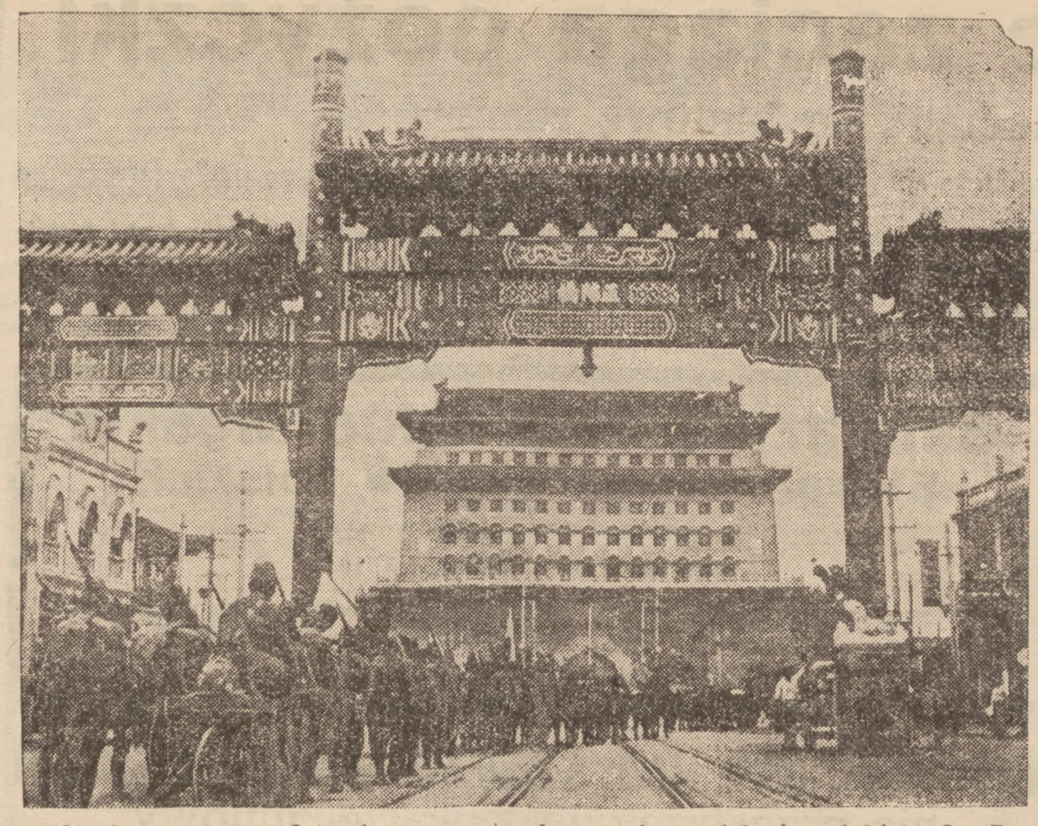
(k) **POSTRZELENIE CHŁOPCA.** Do szpitala miejskiego św. Aleksandra w Kielcach przywieziono 10-letniego Franciszka Stanka, który postrzelony został z floweru w prawy bok.

Lekarz szpitalny dokonał wyjęcia pocisku, po czym chłopca odwieziono na kurację do domu.

Stanek twierdzi. że postrzelony został przez swojego rówieśnika Jaskłowskiego zamieszkałego przy ul. Nowowiejskiej — nie chce jednak wyjaśnić, w jakich to nastąpiło okolicznościach.

(k) **UDUSIŁA WŁASNE DZIECKO.** We wsi Odrowążek. gm, Samsonów. w pow. kieleckim 18-let. Marianna Biernatkówna popełniła zbrodnię dzieciobójstwa Bernatkówna utrzymywała potajemny stosunek miłosny z parobkiem z tej samej wsi. Owocem tego stosunku było dziecko. Bernatkówna zdołała odbyć poród w tajemnicy. Natychmiast po porodzie niemowlę udusiła i zakopała pod stodołą w rodzicielskiej zagrodzie.

Zwłoki dziecka odnaleziono. Matkę aresztowano.



Zdjęcie nasze przedstawia moment wkroczenia wojsk japońskich do Pekinu. —

Odprawy celne w fabrykach
Interwencja Izby przem.-handlowej

Dyrekcja ceł w Mysłowicach zawiadomiła firmy eksportowe okręgu Izby przemysłowo - handlowej, że dokonywanie odprawy celnej wywozowej na miejscu w fabryce przez urząd celny w Sosnowcu zostaje wstrzymane.

Ponieważ tego rodzaju zarządzenie postawiło firmy eksportowe w nad wyraz trudnej sytuacji, w wysokim stopniu hamując prowadzenie działalności eksportowej.

Izba zwróciła się do Ministerstwa Skarbu z prośbą o wydanie zarządzenia. przywracającego dotychczasową praktykę dokonywania odpraw celnych wywozowych na miejscu w fabryce. przez delgowanych do tego celu urzędników celnych.

Na poparcie swego stanowiska Izba, poza przedstawieniem trudności. na jakie omawiane zarządzenie dyrekcji. naraża firmy eksportowe, wskazała również i na tę okoliczność. że delegowanie urzędników nie pociąga dla skarbu państwa żadnych wydatków, przeciwnie **przysparza nawet dochody, ponieważ firmy korzystające z tego rodzaju ułatwień uiszczały opłaty, wystarczające z nadwyżką na pokrycie kosztów delegacji urzędnika.**

Na skutek powyższego wystąpienia Ministerstwo Skarbu zakomunikowało Izbie iż wydało dyrekcji ceł w Mysłowicach stosowne zarządzenia. w sprawie wstrzymania ograniczeń. dotyczących delegowania funkcjonariuszów celnych do dokonywania kontroli celnej i odpraw celnych towarów poza miejscem urzędowym. w siedzibach firm eksportowych.

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Środa 1 września.

6.13 Pieśn „Kiedy ranne wstają zorze" 6.18 Gimnastyka. 6.3 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Płyty gramofonowe 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Skrzynka rolnicza. 12.25 Koncert orkiestry dętej. 13.00 Przerwa. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Szkic literacki 16.15 Koncert ork. 16.45 Odczyt. 1.00 Koncert solistów. 17.50 Pogadanka. 18.00 Chwila Biura studiów. 18.10 Program na jutro. 18.15 Płyty. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Płyty. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Biała Afryka. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna 21.00 Koncert chopinowski. 22.00 Koncert rozrywkowy. 22.50 Wiadomości dziennika 23.00 Programy lokalne.

KATOWICE.

Środa 1 września.

6.00 Sygnał czasu i pieśń poranna. 6.05 Orkiestra wojskowa. 12.15 Wiadomości bieżące. 12.20 Życie kulturalne Śląska 12.25 Muzyka lekka z płyt. 13.00 Koncert życzeń 15.15 Płyty. 15.45 Wiadomości giełdowe. 18.10 Program na jutro. 18.15 Płyty. 18.45 Wiadomości sportowe. 19.00 Odczyt. 19.15 Koncert rozrywkowy. 19.40 Pogadanka aktualna. 20.00 Zagłębie Dąbrowskie ma głos. Dalszy ciąg z Warszawy.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Czwartek 2 września.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.18 Gimnastyka. 7.38 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny 7.10 Muzyka z płyt 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05 Dziennik południowy. 12.15 Skrzynka rolnicza 12.25 Popularna muzyka polska 15.45 Wiadomośc gospodarcze. 16.00 Pogadanka dla dzieci. 16.15 Płyty. 16.55 oKncert ork. 17.50 Poradnik sportowy lokalny. 18.05 Pogadanka aktualna. 18.10 Program na jutro. 18.15 Płyty. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Teatr Wyobraźni. 19.45 Pogadanka aktualna. 19.55 Wadomości sportowe. 20.05 Muzyka polska. 21.45 Dni powszednie państwa Kowalskich. 22.00 Recital śpiewaczy. 22.50 Wiadomości dziennika. 23.00 Programy lokalne.



E. PHILLIPS OPPENHEIM

Kuszące oczy zbrodniarki

Powieść kryminalna

81)

Żaden człowiek nie wie o tym, co panu mówię dzisiaj. nie wie nic o moich podejrzeniach. Nie ma powodu, aby dowiedziano się o nich kiedykolwiek. Pomimo to, postąpię w tej sprawie tak, jak uważam za potrzebne i jeśli pan odmawia otworzenia tej paczki, uczynię to sam.

— Mówię panu że nie ma w niej nic mającego jakikolwiek znaczenie, upierał się Howlett.

— Bardzo dobrze — odpowiedział chłodno Marek, przecinając sznurek — w takim razie nic nie zaszkodzi zaspokojenie cudzej ciekawości, prawda?

Stara zużyta kalka...

Wyjął stos kalki, porządnie ułożonej, której poszczególne arkusiki przedzielone były kartkami woskowanego papieru.

— Kalka. Stara, zużyta kalka — szydził Howlett. — Cudowne odkrycie, nieprawdaż?.. Z tego nikomu nic ne przyjdzie.

— Mogłem tak przypuszczać, jeszcze niezbyt dawno — zgodził się Marek — ale, na nieszczęście, pismo „poczta" ujawniło sekret. Była tam dziś rano krótka wzmianka o tym, w jaki to sposób można preparować zużytą kalkę, aby po włożeniu do maszyny drukarskiej otrzymać odbitkę oryginału. Był to wynalazek jakiegoś Włocha w czasie wojny i wtedy już wywołał różne komplikacje.

Howlett podniósł rękę do czoła, które nagle pokryła się zimnym potem. Jego pewność siebie zniknęła zupełnie. Był najwidoczniej przerażony.

— I co pan chce z tym zrobić? — zapytał chrapliwie.

— To pan, jak przypuszczam, namówił pannę Moreland, aby weszła w tę aferę? — zapytał Marek.

— Naturalnie — odpowiedział Howlett posępnie. — Ale w każdym razie nie jest to wiele warte. I tak cały materiał zostanie opublikowany, jak tylko pan Hugerson wróci do Waszyngtonu.

— A jednak — zauważył Marek sucho — są wypadki, szczególnie tam gdzie chodzi o rynek pieniężny, kiedy otrzymanie informacji zawczasu jest rzeczą niezwykle pożądaną. Ile miał pan otrzymać za tę kalkę?

— 5 tysięcy funtów... — jęknął Howlett.

— Bardzo dobrze. Jeżeli przyrzeknę panu, iż zachowam tę tranzakcję w tajemnicy. czy zgodzi się pan przyjąć ode mnie, zamiast od tamtego klienta 5 tysięcy funtów za kalkę?

Howlett odzyskiwał powoli pewność siebie. Usiadł głębiej i spojrzał na swego towarzysza.

— Co to znaczy? — zawołał. — Sprzedać to panu? Co pan będzie z tym robił?

— To moja sprawą — zabrzmiała krótka odpowiedź — a panu wszystko jedno, z kim pan robi interes Może pan zaraz otrzymać czek.

Howlett nerwowo kręcił swoje małe wąsiki. Był zmieszany ale odzyskał rezon.

— To jest interes — zgodził się — nazwijmy to interesem.

Marek dał znak kelnerowi aby napełnił znowu szklanki, podszedł do stołu, znajdującego się na drugm końcu sali i wrócił z czekiem na 5 tysięcy funtów, płatnych Sidneyowi Hoklettowi.

— Może pan otrzymać pieniądze jutro rano ale przed tym muszę zadać panu jedno pytanie. Jak podzielone zostaną pieniądze między panem a panną Moreland? Ile wynosi jej procent?

Młodzieniec zawahał się. Czek leżał bezpiecznie w kieszeni jego kamizelki.

— Prawdopodobnie pobierzemy się... panna Moreland i ja — rzekł wreszcie.

— „Prawdopodobnie" — to brzmi dość mglisto — zaoponował Marek — zdarzyło się tak, że wiem, że powodem, dla którego panna Moreland sprzeniewierzyła się do tego stopnia swoim zasadom, jest pragnienie, abyście mieli pieniądze na rozpoczęcie wspólnego życia. Zapłaciła cenę — i nie może być mowa o zawodzie, rozumie pan?

— Dotrzymam słowa, jeśli o to panu chodzi —mruknął Howlett.

— Już ja tego dopilnuje, aby pan dotrzymał — zapewnił go Marek z wiele mówiącą miną. — Kalka zostanie u mnie aż do dnia waszego ślubu. Słuchaj pan, potrzeba na to w Anglii trzy tygodnie czasu, prawda? Powiedzmy więc za miesiąc... Od dziś za miesiąc zniszczę kalkę i będę świadkiem na waszym ślubie.

— Interesuje się pan bardzo panną Moreland — zauważył Howlett z przekąsem. — Jak długo pan ją zna?

— Bardzo krótko, ale wystarczająco długo na to, aby ją szanować i lubić, jak siostrę. Sądze, że pan jest bardzo szczęśliwy, panie Howlett.

c. d. n.

Antoni Hram

UPIORNA NOC MIŁOŚCI

Współczesna powieść sensacyjna

(Streszczenie początku powieści).

Dwom inżynierom Haczewskiemu i Burskiemu udało się wynaleźć maszynę zapalającą na odległość. Niestety maszyna, jak ją nazwali „beba“ została im wykradziona przez członków wywiadu ościennego niejakiego Grybskiego vel Gutermana i Beatę Krynicką, której udało się ponadto nawiązać romans z Burskim.

Przy wynalazcach pozostała tylko mała, ale najważniejsza część maszyny. Powtórna próba wykradzenia tej części zakończyła się śmiercią Grzywaka w którego willi zamieszkiwali chwilowo Burski i Haczewski. W kilka dni potem Haczewski został porwany na ulicy i wywieziony z Poznania.

Policja pod zarzutem morderstwa aresztowała Burskiego. Obrony Burskiego podjął się szef wywiadu pod przybranym nazwiskiem Grochulskiego i w ten sposób wykradł plany „beby“. Plany te dał do sprawdzenia uwięzionemu Haczewskiemu. Haczewski przekonawszy się o autentyczności planów — spalił je.

159)

— Pan Grochulski, wiedząc jak bardzo kocham narzeczonego — zaczęła opowiadać — utrzymywał mnie w stanie ustawicznej niepewności i lęku, podkreślając, że tylko od niego zależy dalszy los Stanisława Burskiego. Miał rzekomo być w posiadaniu niezbitych dowodów niewinności oskarżonego. Rozporządzając tak mocnymi atutami, posuwał się w stosunku do mnie do czynów, jakich mógł się dopuścić tylko człowiek, pozbawiony elementarnych zasad etyki i ludzkich uczuć. Po prostu chciał mnie mieć za narzędzie swych niskich, zwierzęcych instynktów. A kiedy w takich chwilach, odchodząc od zmysłów, broniłam swej kobiecej godności, przypomniał mi, że los Burskiego znajduje się w jego ręku... — Jadwiga zakryła oczy chusteczką i załkała bezgłośnie.

— Nie mogę uwierzyć, aby to miało miejsce — zauważył prokurator i w jego piwnych oczach zabłysły iskry gniewu.

— Przysięgnę!.. w tej chwili mogę przysiadz — podniosła do góry dwa palce.

— To na razie zbyteczne — przerwał jej Zarewicz. — Ja pani wierzę. Powiedziałem tylko, że trudne to jest nie do wiary, lecz skoro pani zapewnia nie mam powodów wątpić w prawdziwość jej słów. Czy jednakże na tej tylko podstawie opiera pani swe przypuszczenie, że pan Grochulski prawdopodobnie nie ma nic wspólnego z adwokaturą?

— Nie, panie prokuratorze — zaprzeczyła poziomym ruchem głowy — Mam jeszcze jeden, zastanawiający dowód.

— Mianowicie? — zapytał prokurator ze wzrastającym zaciekawieniem.

— Oto jest — Próchnicka przy tych słowach wyjęła z torebki jakiś niewielki, lekki pakuneczek i położyła go przed Zarewiczem.

— Co to jest? — zapytał, odwijając gazetę.

— Broda pana mecenasa Grochulskiego — odpowiedziała z pośpiechem — Oberwałam mu ją podczas ostatniego szamotania się z nim.

— Broda?...

Prokurator odwinął z papieru pęk ciemnych włosów i począł oglądać je na wszystkie strony.

— Tak... istotnie, jest to sztuczny zarost. Znać jeszcze ślady kleju. I to pani własnoręcznie oderwała od twarzy Grochulskiego?

Odpowiedziała skinieniem głowy.

— To ciekawe i nie można nad takim faktem przejść do porządku dziennego — mruknął Zarewicz pod nosem, a głośniej dodał: — Ciekaw jestem, jak się zachował pan Grochulski po tego rodzaju reakcji ze strony pani?

— Opuścił moje mieszkanie, oświadczając mi tylko, że mocno pożałuje mojego czynu — odparła. — Z tego więc łatwo mogę wnioskować, że nie zamierza, jeśli nawet jest adwokatem, stawać w obronie narzeczonego.

— Tak — zgodził się prokurator. — A czy ta dziwna maskarada nie nasuwa pani jakich podejrzeń? — zapytał. — Grochulski nie przyprawił chyba brody dlatego, aby sir pani więcej spodobać — uśmiechnął się.

— Przypuszczam, że jeśli on sam nie jest współwinnym śmierci Stefana Grzywaka, to w każdym razie działał w porozumieniu z istotnym zabójca — odparła z przekonaniem.

— Chciałbym w to wierzyć — powiedział Zarewicz — ale i niestety mam zbyt wiele dowodów na to, że sprawa przedstawia się całkiem inaczej — wyraził swe przekonanie. — A co do sprawy Grochulskiego, to zapewniam panią, iż dołożę wszelkich starań, aby ją należycie wyświetlić. Jeszcze dziś skomunikuję się z radą adwokacką w Warszawie, której on ma być członkiem.

— Bardzo o to proszę — powiedziała Jadwiga. — Mam nadzieję, pomimo pesymizmu pana prokuratora, że rozwiązanie tej zagadki może otworzyć Burskiemu drogę do wolności.

Prokurator Zarewicz uśmiechnął się wyrozumiale. — I ja byłbym rad z tego, chociaż pani się może wydawać, że prokurator dąży za wszelką cenę do pogrzebania oskarżonego. Proszę mi wierzyć, że chętniej umarzam oskarżenia, niż je popieram na rozprawie sądowej. Ale muszę mieć do tego podstawę. Tymczasem w danym wypadku... — Nie dokończył zdania, lecz uczynił wymowny ruch dłońmi.

Jakiś czas siedzieli w milczeniu. Jadwiga w posępnym zamyśleniu przeżuwała gorzką prawdę słów prokuratora, nie znajdując żadnego argumentu na obronę Stanisława, poza niezłomną wiarą i głębokim przeświadczeniem o jego niewinności. To jednak nie wystarczyło do przywrócenia mu wolności.

Prokurator Zarewicz obserwował z zadowoleniem jej zgrabną figurkę, prawie dziecinną, rasową twarzyczkę, na której rozsiadła się troska, podnosząc jeszcze urok jej nieprzeciętnych wdzięków. Sam dziwi. się teraz sobie, jak wiele chciałby dla tej kobiety uczynić, niestety litera prawa nie zna roztkliwień i obce jej jest uczucie litości. A prokurator Zarewicz był stróżem tego prawa. Pragnąc więc przerwać ciążącą obydwojgu ciszę, odezwał się wreszcie:

— O zrzeczenie się obrony przez adwokata Grochulskiego powiadomię pana Burskiego niezwłocznie. Termin rozprawy jeszcze nie wyznaczony i będzie dość czasu na zaangażowanie innego obrońcy. A tamtą sprawą zajmę się szczerze — dodał, mając na myśli ostatnie rewelacje Próchnickiej

— Bardzo panu prokuratorowi dziękuję — powstała, uważając rozmowę za skończoną.

d. c. n.

Giełda małżeńska w Londynie

Otwarcie niezwykłej wystawy

W najbliższych dniach otwarta zostanie w Somerset - House w Londynie niezwykła wystawa. Obecnie mija właśnie sto lat od chwili, gdy po raz pierwszy stworzono urząd stanu cywilnego.

Do dnia dzisiejszego w Londynie przechowywane są pierwsze dokumenty dotyczące urodzin i zgonów. Szczególnie ciekawe są dokumenty, dotyczące związków małżeńskich.

Jak się okazuje w Londynie istniała wówczas giełda małżeńska, na której zawierane były dozgonne związki małżeńskie między osobami, które wcale się nie znały.

Giełda małżeńska służyła nie tylko ludziom, poszukującym romantycznych przygód, ale korzystali z niej najwyżej postawione osobistości.

Z usług giełdy skorzystali między in. książę Wellington, Dickens, Cardyle, znany pisarz Robert Browning, który zawarł związek małżeński z Elżbietą Barvett i wielu innych.

Przez długi czas giełda małżeńska cieszyła się niesłabnącym powodzeniem.

CZŁOWIEK PRZED SĄDEM.

FACHOWA DYSKUSJA

Cóż to tak zalatuje z tej sali, jak ze sklepu spożywczego? — pytali starzy bywalcy sądowi.

— A bo dzisiaj sprawy żywnościowe! — tłumaczył woźny. — Patrz pan, jaki zjazd: piekarze, wędliniarze, mleczarze. Samem zapachem można się pożywić!

Przed stołem sędziowskim stał właśnie zażywny masarz, pan Jan Bareja, gęsto się tłumacząc:

— To co ta komisja sanitarna opowiada to, panie sędzio, zawracanie gitary. Przecie każdy jeden wie, że na kiełbasy świeżego mięsa się nie bierze, ponieważ, że świeże to ludziska i tak kupią. A jak zostaną, czy to odpadki, czy inszy nie taki świeży kawałek, co go wyrzucić szkoda, to się robi z niego krakowską, albo i serdelki. Także samo ze śmierdzącym łojem.

— Wystarczy! — przerwał sędzia i skazał pana Bajerę na 20 złotych grzywny.

Markotny masarz wrócił na swoje miejsce.

— Nie martw się pan! — pocieszała go siedząca obok pani Gerwatowska. — Ja także samo dziesięć złociszów za chude śmietane mam wybulić. A czy to ja winowata? Przecie tera kryzys, każdy jeden mleczarz do śmietany mąki dosypie, albo i kiedy. Takem się zdenerwowała, że aż mie w dołku ściska!

— Powinnać se pani trochę pofrygać — rzekł Pan Bareja.

— Prawdę pan mówisz, bo od samego rana nic w gębie nie miałam.

Masarz wyjął z koszyka salceson, uciął kawałek i podał go pani Gerwatowskiej.

— Wetnij se to pani. To mój wyrób! — Pani Gerwatowska obraziła się śmiertelnie.

— Wypchaj się pan swoim salcesonem! — rzekła. — Klientom możesz pan tym świństwem gębę zatykać, ale nie mnie!

— Oho, jaka ważna! Myślał by kto, że jej śmietana to bez kredy!

— Zamknij sie, stary dziadu!

— Oj, żebym ci tym salcesonem po łbie nie nakładł.

Nie wiadomo, czymby się skończyła powyższa kłótnia dwojga naszych żywicieli, gdyby nie pan sędzia, który wymierzył im po 5 złotych grzywny za hałasowanie na sali sądowej.

Zwariowane wielbicielki

urządziły najazd na statek

Gdy przed kilku dniami Robert Taylor „gwiazdor“ filmowy odjeżdżał do Europy ze Stanów Zjednoczonych, w Nowym Yorku działy się rzeczy niesłychane.

Kilkaset kobiet różnego wieku i różnej przynależności społecznej zachowywały się jak nieprzytomne, gdy Taylor wsiadał na statek.

Biły się jak furie między sobą i służbą okrętową, aby dotrzeć do Taylora i otrzymać od niego autogrof.

Inne chciały choćby dotknąć rąk gwiazdora. Kobiety biły się i krzyczały. Przerwały kordon policji i służby okrętowej rozbiegły sie po całym statku poszukując swe „bożyszcze“ które w międzyczasie schroniło się do kabiny przed tym dzikim atakiem.

12 kobiet zemdlało a liczne kobiety wyglądały jak wypuszczone z piekła, z rozwichrzonymi włosami, podartemi sukniami...

Gdy Taylor schronił się w swej kabinie, skoczyły mu tam na szyję dwie młode kobiety, które poprzednio zakradły się na statek. Schowały się one pod ciasnem łóżkiem okrętowym i były bliskie uduszenia z powodu gorączki i braku powietrza.

Odjazd wielkiego statku został opóźniony o pół godziny, nim zdołano przeszukać cały pokład i usunąć — siła oczywiście — zwariowane wielbicielki „gwiazdora“ filmowego.

ZE SPORTU

Polacy oddali Francuzom

PUCHAR NARODÓW W RYDZE.

W międzynarodowych zawodach hippicznych w Rydze w rozgrywce o puchar Narodów jeźdźcy polscy i francuscy uzyskali po jednakowej ilości punktów.

Komisja sędziowska wobec tego zarządziła decydującą rozgrywkę o pierwsze miejse.

Franuzi nie zgodzili się jednak na rozgrywkę, składając równocześnie protest przeciwko objazdowi jednej z przeszkód

Protest został przez komsiję sędziowską odrzucony, gdyż okazało się że jury zezwoliło jeźdźcom na objazd tej przeszkody.

Orzeczenie komisji zostało przez Francuzów uznanie za niewystarczające gdyż jak się okazało, komisja, zawiadamiając wszystkie ekipy o zezwolniu na objazd tej przeszkody, zapomniała uprzedzić o tym Francuzów.

Kierownictwo ekipy polskiej, nie chcąc dopuścić do zaostrzenia sytuacji, postanowiło wycofać się z konkursu i ustąpić Francuzom pierwsze miejsce i Puchar Narodów, mimo, że winę za wynikłe nieporozumienie mogła ponosić jedynie komisja sędziowska. Wobec tego pierwsze miejsce przyznała komisja Francji.

Indywidualnie najlepszym jeźdźcem okazał się por. Komorowski, któremu też przyznano pierwszą nagrodę.

O szybką likwidację zatargu piłkarstwa śląskiego z P.Z.P.N-em

Prasa śląska zamieszcza b. liczne wiadomości, na temat ostatnich dyskwalifikacyj działaczy śląskich przez PZPN, jak również informuje o przebiegu zebrania delegatów klubów śląskich w Katowicach. które wyraziło tym członkom podziękowanie za owocną pracę w imieniu 2/3 klubów śląskich. Zaognienie doszło zatem do najwyższego stopnia i nie widać nawet, aby którakolwiek ze stron zamierzała ustąpić. Owszem kolportuje sie wiadomości na Śląsku, jakoby władza miała przejść w ręce anonimowej komisji, która ma przygotować statut dla nowego związku, w razie rozwiązania Śląskiego OZPN. przez władze administracyjne.

W lepszej jednak sytuacji w razie dalszego trwania konfliktu jest PZPN. jako naczelna władza piłkarstwa. Przede wszystkim kluby śląskie otrzymywać mogą np. zniżki kolejowe tylko dzięki temu, że należą do związku państwowego. Następnie w razie wystąpienia z PZPN. klubów śląskich, niewiadomo jeszcze, co będzie z piłkarzami śląskimi. Czy nie zasilą oni towarzystw pozaśląskich. czy też będą tak solidarni. jak ich kluby. można co do tego żywić poważne wątpliwości. Nasuwa się jeszcze wiele innych kwestyj. które mimo wszystko nie będą tak łatwe dla rozwiązania przez władze śląskiego piłkarstwa wrazie oderwania się od PZPN.

Z drugiej strony oczekiwać należy, iż PZPN. poczyni wszelkie możliwe kroki w celu zlikwidowania konfliktu. Zawsze lepszy jest spokój, aniżeli prowadzenie nawet zwycięskiej „wojny".

W interesie ogólnym rozwoju sportu leżeć winna jak najszybsza likwidacja tego zatargu.

—000—

Wygrana Płomienia

Z KS. 22 MAŁA DĄBRÓWKA 5:3 (3:0).

Płomień (Milowice)rozegrał koleżeński mecz piłkarski z KS. 22 Mała Dąbrówka. Mecz zakończył się zasłużonym zwycięstwem Płomienia w stosunku 5:3 (3.0).

Bramki strzelili: Bartos —3, Skalmierski i Brzeski po jednej.

Dodać należy, że wszelkie pogłoski o wycofaniu się Płomienia z mistrzostw A klasy są nieprawdziwe. Klub bowiem odłączył się tylko od straży ogniowej do której należał i obecnie pracować będzie samodzielnie.

Terminarz mistrzostw

A KLASY ZAGŁĘBIA.

Terminarz rozgrywek o mistrzostwo jesienne A klasy Zagłębia Dąbrowskiego przedstawia się następująco:

5.9.37 r. Płomień — Zew, Zagłębianka — Cynkownia. Solvay — Sosnowiec, Czarni — Hakoach. Orzeł — AKS.

12.9 br. Zew — AKS., Hakoach — Orzeł, Czarni — Solvay. Sosnowiec — Zagłębianka. Cynkownia — Płomień.

19.9 br. Zew — Cynkownia, Płomień — Sosnowiec. Zagłębianka — Czarni, Solvay — Orzeł, AKS. — Hakoach.

26.9 br. Hakoach — Zew, AKS. — Solvay. Orzeł — Zagłębianka, Czarni — Płomień, Cynkownia — Sosnowiec.

3.10. br. Zew — Sosnowiec, Płomień— Orzeł. Zagłębianka — AKS., Czarni — Cynkownia. Solvay — Hakoach.

10.10 br. Zew — Solway. Hakoach — Zagłębianka, AKS. — Płomień. Cynkownia — Orzeł, Sosnowiec — Czarni.

17.10 br. Czarni — Zew. Sosnowiec — Orzeł, AKS. — Cynkownia, Płomień — Hakoach, Zagłębianka — Solvay.

24.10 br. Zew — Zagłębianka, Solvay — Płomień, Hakoach — Cynkownia, AKS. — Sosnowiec. Orzeł — Czarni.

1.11 br. Orzeł — Zew, Czarni — AKS., Sosnowiec — Hakoach, Cynkownia — Solvay. Płoimień — Zagłębianka.

Kluby wymienione na pierwszych miejscach są gospodarzami zawodów.

Schmeling wraca do Niemiec

ZADŁUGO KAŻĄ MI CZEKAĆ.

Schmeling. bawiący obecnie w Ameryce w oczekiwaniu na zapowiedziany mecz ze zwycięzcą spotkania Louis — Farr. będzie musiał wracać do Niemiec. gdyż — zdaniem menażera Jacobs, mecz ten dojdzie do skutku dopiero w lipcu przyszłego roku.

O mistrzostwo „Sokoła"

W GRACH SPORTOWYCH.

W lasku sosnowieckim rozegrane zostały zawody męskie w siatkówkę i koszykówkę o mistrzostwo Sokoła II-go okręgu. W zawodach wzięły udział zespoły z gniazd sokolich: z Grodźca. Czeladzi. Dąbrowy i Rogoźnika. Wyniki poszczególnych spotkań przedstawiają się jak następuje:

Siatkówka męska: Grodziec — Dąbrowa 2:0 (15:5 15:8). Grodziec — Czeladź 2:0 (15:8 15.4). Dąbrowa — Czeladź 2.0 (17.15 15:13). W tej konkurencji zwycięstwo odniośli sokoli z gniazda Grodziec przed sokołami z gn. Dąbrowy.

Koszykówka męska: Czeladź — Rogoźnik 13:8 (4:4), Grodziec — Dąbrowa 30.15 (18:6), Grodziec — Czeladź 26:8 (12:2). Pierwsze miejsce zajął zespół gn. Grodziec przed zespołem gn. Czeladz.

Ogólny poziom zawodów stosunkowo wysoki. Szczególnie ładną i technicznie wysoką grę wykazał zespół gniazda Grodziec. tak w siatkówce jak i koszykówce Kierownik zawodów p. Fr. Paciej. Sędziowali b. dobrze pp. F. Słomczyński i W. Kaiarus.

ZMP. Jedność (Grodziec)

SKREŚLONA Z LISTY CZŁONKÓW Z. O. Z. P. N.

Zarząd okręgu piłkarskiego w Zagłębiu skreślił z listy członków ZMP. „Jedność" z Grodźca.

Gut (Zew—Niemce)

ZDYSKWALIFIKOWANY NA ROK.

Gracz „Zewu" (Niemce) — Józef vel Berthold Gut. o którego udział w drużynie odebrano „Zewowi" 7 pkt. został zdyskwalifikowany przez PZPN. na przeciąg 12 miesięcy.

Louis nadal mistrzem

GDYŻ POKONAŁ NA PKT. FARRA.

W Nowym Jorku odbył się wczoraj mecz o mistrzostwo świata wagi ciężkiej pomiędzy murzynem amerykańskim Joe Louisem a angielskim bokserem Tommy Farrem.

Po 15 rundach zwyciężył Louis zachowując tytuł mistrza świata.

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. naczelny: K. Ćwierk. — Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1-a. — Red. odp.: Tadeusz Lipski.